Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.**

Nr. 29. DROHOBYCZ—BORYSŁAW—SAMBOR—STRYJ, WTOREK 21 PAŹDZIERNIKA 1930. ROK V.

Cena egzemplarza 25 gr.

GŁOS

Prenum. miesięczna 1 zł, kwartalna 3 zł. z przesyłką do domu.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała stronica ostatnia 250 zł.
Pół stronicy ostatniej 140 „
Ćwierć stronicy ostatniej 75 „

Cała str. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe
„ zagraniczne są o 50% droższe
Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr.
matrymonialne 10 „
dla posad poszukujących 4 „
tłustem drukiem podwójnie
Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu.

Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski

BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Hala-Targowa 1 p. Nr. tel.	Konto czekowe P. K. O. Kraków 406.419	Redaktor przyjmuje codziennie od 12—1 w południe

Oddział w Borysławiu Pańska 368	Oddział w Samborze Rynek 6	Oddział w Stryju Mickiewicza 23	Godziny urzędowe od 12—1

Drugi etap.

Załatwienie list państwowych w Głównej Komisji Wyborczej oznacza zamknięcie pierwszego etapu kampanji wyborczej. Jak było do przewidzenia, zostały wszystkie listy skrajnie lewicowe unieważnione a to z przyczyn natury grafologicznej.

W piątek ub. upłynął termin zgłaszania list okręgowych i z tą chwilą rozpoczęła się właściwa kampanja wyborcza, odznaczająca się specjalną zaciętością w centrach miejskich i ośrodkach przemysłowych.

Trudno narazie przewidzieć w jakich warunkach kampanja ta będzie się rozwijała i jaki będzie jej rezultat, zwłaszcza w naszym okręgu wyborczym, ale sądząc z dotychczasowych wyników wyborów twierdzić możemy, że największą ilość mandatów osiągną Ukraińcy, dysponujący największą ilością głosów, szanse listy B. B. są wielkie, a byłyby jeszcze większe, gdyby się był w ostatniej chwili zdecydował kandydować marszałek Jarosz. Na pewne powodzenie liczyć może lista żyd., zwłaszcza że kandyduje b. sen. Dr. F. Rottenstreich, człowiek niezwykle zdolny, uczynny i popularny.

Centrolew według wszelkiego prawdopodobieństwa mandatu nie uzyska.

Chodzi tylko o to, by obywatele zniechęceni wielką liczbą zgłoszonych list, nie powstrzymali się od głosowania.

Spodziewać się jednakowoż należy, że wyborcy, zdając sobie sprawę z doniosłości chwili, pójdą tłumnie do urny wyborczej.

NADESŁANE.

W odpowiedzi „Kurjerowi Podkarpacia".

Zaatakowany przez „Kurjer Podkarpacia" w N-rze 7. daję odpowiedź ostatnią, bo szkoda, widzę, z ludźmi głupimi lub przewrotnymi prowadzić polemikę. Szkoda czasu i atramentu. Za łaskę, ofiarowaną mi, umieszczenia mojego artykułu w „Kurjerze Podkarpacia" dziękuję. Nie skorzystam z niej. W piśmie, atakującym księży, artykułów nie umieszczam. Śmiem tylko zapytać, dlaczego „Kurjer Podkarpacia" nie oburza się na to, że w „Głosie Drohobycko-Borysławskim" umieszczali swoje artykuły Panowie: Dr. Piechowicz, Dr. Targowski i in.? „Głos" jest pismem bezpartyjnem i jak widzę uczciwszem, niż „Kurjer Podkarpacia" bo chociaż dłużej wychodzi, nie czytałem w nim żadnych kalumnij, a „Kurjer" wydał dopiero 7 numerów i z nich ocieka.

Wytyka mi „Kurjer" udział w zebraniach, na których hymnem wyrażającym uczucia uczestników jest „Hatikwa". Przyznam się, że hymnu „Hatikwa" w życiu nie słyszałem. Raz byłem na zebraniu, na którem żegnano Dra Rosenblatta, jako delegat Klubu radnych polskich, o co mnie prosił p. Burmistrz i Koledzy radni, ale to było zebranie czysto towarzyskie, na którem żegnano kolegę z Rady i na niem byli reprezentanci wszystkich władz państwowych i autonomicznych i ludzie z różnych obozów politycznych. Miałem też do tego powody osobiste, bo p. Rosenblatt, dependent notarjalny u pp. notarjuszy Witkiewicza i Kurowskiego, wiele przysług wyświadczył mnie, osobiście i ludziom przezemnie poleconym. Pan Rosenblatt jest wprawdzie Żydem, ale tak nieuczciwie by nie postąpił zapewne jak autor kalumnij z „Kurjera".

Przypomina mi autor wybory do sejmu z r. 1919. Prawda, wszedłem wtenczas do sejmu ustawodawczego z „Piasta", za wiedzą i pozwoleniem mojej Władzy Duchownej, bo ludność całego powiatu przemyskiego jednogłośnie mnie na listę powołała. Ale „Piast" dał mi przyrzeczenie, że nigdy walki z Kościołem katolickim nie rozpocznie. Kiedy więc „Piast" zaczął w sejmie atakować Kościół św. i domagał się zaboru dóbr kościelnych bez odszkodowania, wystąpiłem z niego i z mownicy sejmowej wytknąłem mu, że mi nie dotrzymał umowy. Wstąpiłem do stronnictwa katolicko-ludowego i do żadnych innych stronnictw nie należałem. Kłamie więc autor bezczelnie, twierdząc, żem do innych stronnictw należał i je porzucił.

Co do tych wyborów gminnych w r. 1927, to autor albo nie jest poinformowany o istotnem stanie rzeczy, w co mi się nie chce wierzyć, albo też kłamie. Narodowy Komitet przedwyborczy wydelegował mnie wprawdzie do prowadzenia pertraktacji z drugim komitetem, ale sobie zastrzegłem. że złożę mandat, jeżeli, nie uda mi się doprowadzić oba komitety do zgody. Ponieważ to mi się nie udało, mandat swój złożyłem, z Komitetu Narodowego wystąpiłem, i o mandat radziecki się nie ubiegałem. Kto za naszą listą głosował, nie wiem; to wiem, że Komitet narodowy też złączył się z Żydami. Ot znowu perfidja i obłuda!

Co do wrogiego stanowiska „Centrolewu" wobec kościoła katolickiego, rzecz jest ogólnie znana. Niech sobie autor wybije z głowy, aby katolicy mogli ze spokojnem sumieniem oddawać swe głosy na Stańczyków czy Haluchów. Żadne krętactwa tu nie pomogą. Katolikowi nie wolno głosować na socjalistów. Rozmaite „Okonie" tylko mogą iść razem ze socjalistami do wyborów i na nich głosować, ale nie dobrzy katolicy.

Kiedy autor twierdzi, że ja chciałem wciągnąć katolickie niewiasty do akcji „Obywatelskiego Związku pracy kobiet", to albo sam kłamie, albo jego okłamano. Prowadząc katolickie stowarzyszenie niewiast, chciałbym przyciągnąć doń jak najwięcej pracowniczek, a nie odeń odciągnąć.

Na każdym kroku autor zdradza albo ignorancję, albo przewrotność. I tak wsadził p. Kuźmowicza do rady miejskiej. Tymczasem p. Kuźmowicz nie jest członkiem rady miejskiej. Autor widzi w Radzie Żydów, Rusinów, a z Polaków, mnie tylko. A gdzież jest jaszcze 17 innych Polaków, a wśród nich kilku mieszczan? Czy autor sądzi, że wyrzuci z Rady wszystkich żydów i wszystkich Rusinów w obecnych stosunkach? A jeżeli oni tam są, to musi się z nimi zachować jakiś modus vivendi, tem bardziej, że po ich stronie są ludzie dobrej woli.

Autor zapowiada, że „Kurjer" ma zamiar poruszać kwestje, dotyczące materjalnych potrzeb kościoła i zarządu majątkiem kościelnym. Co do materjalnych potrzeb kościoła, to zgoda. Niech autor wzywa tutejszych parafjan, niech składają ofiary na materjalne potrzeby kościoła, tak jak ja ich ustawicznie wzywam, a dużo da się zrobić Co do zarządu majątkiem kościelnym, to niech się nie fatyguje, bo kościół ma swoje prawa i rządzi się w Polsce swojemi prawami.

Mnie zarzuca „Kurjer" prowokowanie walki. Sam na mnie napadł raz i drugi, a mnie zarzuca prowokację Zaiste podobny jest tu autor do tego zwierzątka, co wór drze i kwiczy.

Morał o zgorszeniu niech „Kurjer" zastosuje do siebie Kto bowiem ciągnie katolików do obozu socjalistycznego, ten ich gorszy i za nich odpowie przed P. Bogiem. Na tem kończę tę polemikę polityczną. Gdybym przynajmniej wiedział, z kim walczę, prędzej puściłbym się w szranki. Ale mój adwersarz tchórzy, chowa się za redaktora odpowiedzialnego, a z tchórzem walka nie należy do rzeczy zaszczytnych.

Parafjan moich odciągałem i odciągam od listy socjalistycznej, bo to jest moim obowiązkiem. Za to spotyka mnie terror i prześladowanie. lecz mam w Bogu nadzieję. Niech jednakże pamiętają ci prześladowcy, że zwyczajnie smutny jest koniec prześladowców Kościoła i Jego Duchowieństwa.

Ks. Dr. K. Kotula.

KRONIKA.

Dzieciobójczyni.

Dnia 2 października br. R. Paraszka z Horucka, dokonała morderstwa na 7-mio miesięcznem nieślubnem dziecku swej córki Marji Łohaniak śp. Tesce, w ten sposób, że pozostawione jej opiece dziecko udusiła, a następnie położyła na ziemię, ażeby upozorować, że dziecko spadło z pryczy na podłogę.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że współwinę ponosi również i matka nieślubnego dziecka Łohaniak Marja. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. Obie zwyrodniałe sprawczynie morderstwa aresztowano i odstawiono do Sądu w Medenicach.

Liczne pożary w Ułycznem.

W ostatnich dniach gmina Ułyczno została nawiedzona szeregiem pożarów.

6 b. m. o godz. 9 rano wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Terleckiego. Spłonął dom, 1 bróg zboża i bróg siana wartości 1450 zł.

9 b. m. o godz. 8 wybuchł pożar w w zabudowaniach Swecia Sabiaka. Spłonęła stodoła wraz z plonami wartości 500 zł.

11 b. m. o godz. 1-ej wybuchł trzeci z rzędu pożar w zabudowaniach Wasyla Serwatki Spłonęła stodoła z zbożem wartości 2.000 zł. We wszystkich wypadkach pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

FRYDERYK KOFFLER.

Dzieje Franza Bieberkopfa.

Dziś już nie potrzeba polskim czytelnikom przedstawić Alfreda Döblina. W swoim czasie doniosły dzienniki o jego dłuższym pobycie w Polsce. Znamy go chyba, jako autora książki "Reise nach Polen„ Zresztą cała twórczość Döblina—nietylko butne, nierozumne wystąpienie polityków niemieckich — zasługuje na szczególną uwagę. Dobrze wiedzieć cos niecoś o przedstawicielach prawdziwej kultury w Niemczech — o znakomitych pisarzach. Cała przyjemność i korzyść po naszej stronie. Z jaką ulgą myślimy, że tam niętylko się zbroją do wojny. Lecz najspokojniej w świecie piszą sobie książki. I w dodatku świetnie. O tem świadczy ostatnia powieść Döblina: „Berlin. Alexander Plac".

Zajmuje się ona nietylko samym Berlinem, ile jego swiatem podziemnym, dzielnicą robotnicą, dolą i niedolą parjasów społeczeństwa, żyjących na krawędzi mieszczańskiej kultury; i do tego kompleksu ogranicza się niemal wyłącznie. Są w tej powieści sutenerzy, apasze, prostytutki i włamywacze i knajpy i wszystko co znajduje się w podziemiach Niestety, tego świata, który wszędzie jest okropny, zawsze odrażający — nie brak w żadnem państwie. Możemy więc, do każdego większego miasta przenieść akcję wraz z jej bohaterem, Franzem Bieberkopfem.

Spotykamy go w trudnem położeniu: Kiedy opuszcza więzienie po czteroletnim pobycie. Dostał się tam, z powodu zamordowania swojej narzeczonej w przystępie zazdrości. Teraz postanowił Franz zostać porządnym człowiekiem. Nie wraca do podziemnego świata, do dawnego trybu życia. Chce uczciwie zarobić na kawałek chleba. Jest przekonany, że po pewnym czasie przypłynie do jakiejś przystani. Zaczyna od sprzedaży gazet. Potem jest domokrążcą. Robi wszystko co jest w jego mocy, by nie wrócić do „raju podziemnego" jakby to Gorkij powiedział, ażeby jako tako wyżyć. Franz jest szczęśliwy. Jednak nie długo, Polip życia wyciąga po niego macki. Franza zdradził przyjaciel. Wobec zdrady tej stoi bezradny. Walczy z nieznanemi siłami przeznaczenia. I narazie zwycięża.

Po raz drugi rozpoczyna życie. Przeznaczenie jednak — o! jaki podatny grunt znajduje w tym świecie — ma swoich wybrańców, których prześladuje. Franz zupełnie przypądkowo znalazł się w towarzystwie włamywaczy i podczas jazdy samochodem wyrzuca go z auta, drugi jego przyjaciel. Z tego wypadku, z tej klęski wychodzi nasz bohater już mocno złamany, co gorsze, z amputowaną ręką i z wielkiem zwątpieniem w możliwość urzeczywistnienia swojej nadziei. Ale z obranej drogi nie ustępuje. Przeciwnie. Z bohaterskim uporem pragnie nadal pozostać porządnym człowiekiem.

I oto przychodzi chwila dla niego łaskawsza. Poznaje małą dziewczynkę, prostytutkę, która przyjechała z prowincji do stolicy. Sonia — tak się nazywała. To imię rosyjskie brzmi jej arystokratycznie. Wprawdzie ma bogatego przyjaciela, ale Franza kocha nadewszystko. Jej ukochany nie umiał ustrzec swego szczęścia. Nie uchroniwszy Soni przed zawistnemi oczami fałszywych przyjaciół, mimo doświadczenia, daje powód do nowej katastrofy. Jego ukochana umiera, nawet z jakąś szlachetną obojętnością.

Kiedy Franz dowiaduje się o tem, ma jedno życzenie — umrzeć za wszelką cenę. Broni się przed pomocą lekarzy. Przeciw zabiegom lekarskim walczy niezłomną wolą śmierci. Powieść kończy się powrotem do życia Franza, który zastanowił się głęboko nad istotą śmierci i zrozumiał, że bez wspólności i związku z życiem społecznem, czy zbiorowem nie można żyć na tym świecie.

Döblin chciał przedstawić szarego człowieka ulicy, pragnącego wydostać się wszystkiemi siłami ze środowiska, z którego pochodził, ze świata podziemnego. Jego bohater jest wręcz odmienny od bohaterów Gorkija Postacie rosyjskiego pisarza nie walczą ze swoją dolą. Na dnie czują się niezgorzej. Jednak Franz nie jest w stanie przeciwstawić się niebezpieczeństwom życia, czyhającym na każdym kroku. Nietylko dlatego, że prześladuje go owe — rzekomo nieznane — Döblinowskie przeznaczenie, że z więzienia wychodzi już mocno nadszarpany i napiętnowany i obcy jest dlań świat po czteroletniej karze Ale przedewszystkiem w tej walce nikt mu nie pomaga Jest zdany na przyjaciół, których pada ofiarą. Jest zdany na Sonię, która umiera, Do mieszczaństwa dobić nie może. Do podziemia nie chce wrócić. Stoi na bezdrożu. W tem właśnie doszukujemy się przyczyn jego tragedji.

Autor opisuje życie podziemia z fotograficzną wiernością. Przykład. Apasze nie są zazdrośni o swoje przyjaciółki, wyjeżdżające na „gościnne występy" ba, nawet czerpią z tego zyski. Skąd więc do Franza wychowanego w tym świecie, owa zazdrość z powodu której zabił swoją narzeczonę? Był on widocznie oryginałem. Z takimi okazami nie często spotykamy się w życiu, częściej w literaturze. Że tylko wspomnę bohatera „Peryferji" dramatu F. Langiera. Jest to zresztą wypróbowany sposób czy trick powieściowy, takie przeciwstawianie odmiennych typów z tego samego środowiska. Dla kontrastu. Niektóre sceny z nocnego życia apaszów mają melodję i woń aż nazbyt egzotyczną melodję — Czarnej Mańki, woń — paryskich kabaretów.

Od poprzednich powieści i nowel do niniejszego utworu dokonał autor — co dotyczy formy — rekordowego skoku. Zupełnie świadomie łączy i miesza najrozmaitsze style. Starą epickość przepala najczystszym liryzmem, albo — jeżeli zachodzi potrzeba — to objektywizm i nową rzeczowość (neue Sachlichkeit) przeplata najwrażliwszym subjektywizmem. Od suchych dokumentów i ustaw prawniczych przechodzi, przeskakuje do rymowanej poezji. Da się to chyba porównać do junackiego, pełnego temperamentu filmu, reżysera Ruttmana: Berlin. Symfonja miasta. Forma bezsprzecznie nowa. Niekiedy jeszcze bezładna. Ale wszystkie tworzące się nowe gatunki nie powstają odrazu udoskonalone.

Co kilka stronic wyrasta Döblin ponad swego bohatera, podpowiadając mu, przemawiając przez jego usta, pokazuje się człowiekiem: wielkiego serca i wielkiego rozumu. Często błyskają ku nam myśli autora, smutne, ironiczne uwagi, niekrępujące niczem bohatera, raczej pozwalające mu żyć samodzielnie. Teza — właściwa społecznym pisarzom Zoli, Dostojewskiemu i inni, dzięki świadomemu prowadzeniu nowoczesnej techniki — zupełnie odpadła. Powieść ta nawet w najmniejszym stopniu nie jest utworem tendencyjnym. Autor niema żadnych aspiracyj reformatorskich. Nie przesądza jak powinno być. Przed nami odkrywa: wielki odcinek życia, żywego człowieka tętniącego krwią i ową nadludzką, nierówną walkę, z tych danych możemy wysnuć wnioski i refleksje na jakie nas stać.

W walce o pokój.

Światowe organizacje pacyfistyczne, zjednoczone w „Joint Peace Council", urządziły w dniu 13 b. m. wielką międzynarodową demonstrację pacyfistyczną, nie mającą nic wspólnego z jakąkolwiek polityką partyjną. W szczególności ukazał się w tym dniu w prasie światowej manifest przeciw obowiązkowi służby wojskowej i wojskowemu wychowaniu młodzieży. Manifest powołuje się na to, że rządy wszystkich państw oficjalnie uznały prawo narodów do pokoju, a w pakcie Kelloga potępiły wojnę jako środek polityki narodowej. Mimo to wojna jest nadal przygotowywana. W jaskrawej sprzeczności z zapewnieniami pokojowemi rządów, stoi przedewszystkiem wojskowe wychowanie młodzieży. Ujawnia się ono w dwóch formach: w wielu krajach jako ustawowy obowiązek służby wojskowej, w innych zaś, gdzie tego obowiązku niema, narzuca się go młodzieży pod presją moralną i gospodarczą. Manifest pacyfistyczny oświadcza, że każdy, kto szczerze i uczciwie pragnie pokoju, walczyć musi o zniesienie militaryzacji młodzieży i uznać nie może prawa rządów do nakładania na obywateli obowiązku służby wojskowej. W dalszym ciągu charakteryzuje manifest pacyfistyczny istotę militaryzacji, która staje w drodze rozwojowi woli pokojowej. Ludy świata powinny podnieść protest przeciw militarnemu wychowaniu młodzieży i przeciw powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej Należy młodzież wychowywać w kierunku człowieczeństwa i pokoju.

Odezwę podpisali m. in. biskup z Birmingham (Anglja), prof. dr. John Dawey (Ameryka), prof. dr. Albert Einstein (Niemcy), prof. dr. August Forel (Szwajcarja), prof. dr. Zygmunt Freund (Austrja), Arvid Järnefelt (Finlandja), Toyohiko Kagawa (Japonja), T. Z. Koo (Chiny), prof. dr. J. B. Kozak (Czechosłowacja), Selma Lagerlöf (Szwecja), dr. J. L Magnes (Palestyna), dr. h. c. Tomasz Mann (Niemcy), Wiktor Margueritte (Francja), prof. dr. L. Quide (Niemcy), prof. dr. Emanuel Radl (Czechosłowacja), prof dr. Leonhard Ragaz (Szwajcarja), Ameen Rihani (Arabja), Rom. Roland (Francja), Bertrand Russel (Anglja), gen. w stanie spoczynku dr. h. c. F. von Schönaich (Niemcy), Upton Sinclair (Ameryka), Rabindranath Tagore (Indje), H. G. Wels (Anglja), Stefan Zweig (Austrja).

Za powyższą odezwę odpowiedzialny jest „Joint Peace Council" (Sekretarjat: Wiedeń VII. Döblergasse 2/26), w którym zrzeszone są następujące organizacje pacyfistyczne: Rada dla Międzynarodowej Służby Towarzystwa Przyjaciół (Londyn), Międzynarorodowe Biuro Antymilitarystyczne [Haga], Międzynarodowe Spółdzielcze Zrzeszenie Kobiet (Londyn), Międzynarodowy Związek Porozumienia (Wiedeń), Międzynarodówka Antymilitarystycznych Duchownych (Ammerstol), Wydział dla Pracy Pokojowej Towarzystwa Przyjaciół (Londyn), Międzynarodówka Przeciwników służby wojennej (Enfield), i Międzynarodowa Liga Kobieca dla Pokoju i Wolności (Genewa).

Tam gdzie za pieniądze kupują młodość.

W PARYSKIM INSTYTUCIE PIĘKNOŚCI.

W Paryżu istnieje znaczna ilość tzw. instytutów piękności. Cieszą się one niezmiernie liczną frekwencją. Godziny przyjęć rozpoczynają się o 10-ej zrana. Zarządzająca przyjmuje swe klijentki w gabinecie, urządzonym na wzór sali operacyjnej kliniki chirurgicznej. Kobiety przekraczają próg tego gabinetu z przerażeniem, wstydem lecz pełne nieśmiałej nadziei. Zaczynają swą spowiedź. Starzeje się, mąż zaniedbuje ją, boi się utraty jego miłości. Trzeba koniecznie znowu odzyskać swą dawną urodę, czar młodych lat. Niech twarz będzie świeża i piękna, jak wprzód, ciało zgrabne, prężne..

Djagnoza krótka:

— Leczenie systemem B. 2. Elektryczny masarz. Krem 8, 16 i 32. Mała operacyjka chirurgiczna i pierś nabierze kształtów królowej piękności.

Klijentka płacze i śmieje się naprzemian z radości całuje właścicielkę instytutu i znika z rozradowaną twarzą. Od jutra zaczyna się kuracja,

Miejsce jej zajmuje dama, pragnąca się pozbyć zmarszczek pod oczami. Pacjentka zajmuje krzesło, na twarz jej padają silne promienie światła elektrycznego, asystentka uzbrojona w szkło powiększające bez litości wypatruje każdą zmarszczkę, każdą fałdę skóry.

— Jeżeli pani sobie życzy, za dwie godziny nie będzie śladu zmarszczek, odmłodnieje pani o 10 lat!

Któraż kobieta uchyli się od takiej propozycji?

Na scenie ukaże się chirurg w towarzystwie 2 pracowników. Dama kładzie się na stół operacyjny, poczem lekarz robi zastrzyk znieczulający pod skórą. Pomocnicy podają narzędzia chirurgiczne, lekarz szybko i zręcznie robi 2 cięcia na czole odmładzającej się pani, poczem usuwa 3—4 cm. zbytecznej skóry, nakłada dwa małe szwy i operacja skończona. Po paru dniach najbardziej doświadczone oko nie ujrzy nic więcej prócz małej różowej szramki, którą zresztą łatwo da się ukryć pod elegancką fryzurą.

Pacjentka bierze do ręki lustro i wydaje okrzyk zdumienia! Skóra na twarzy gładka i elastyczna, zmarszczki zginęły, jak zły sen, z opuchnięć pod oczami ani śladu. Czy nie warte to kilka tysięcy franków.

W najróżnorodniejszych „Instytutach", „Akademjach", „Zakładach piękności" codziennie odbywa się w Paryżu mnóstwo takich operacyj. Z ciał ludzkich usuwa się całe pokłady tłuszczu, prostuje się nosy, wygładza się zmarszczki, wypełnia worki pod oczami, formuje piersi itd. W poczekalniach tych instytucyj można przejrzeć całe albumy takich cudownych transformacyj. Fotografje pacjentek i pacjentów „przed" i „po" zabiegach. Między dwoma zdjęciami różnica zdaje się wynosić kilkanaście lat gdy tymczasem druga fotografja robiona jest po paru dniach czy nawet godzinach po operacji.

Klijentelę stanowią przeważnie kobiety i to nawet w latach bardzo podeszłych. Jako przykład może posłużyć pewna tęga 65-letnia pani, która pewnego pięknego dnia zgłosiła się do jednego z instytutów piękności i wyraziła życzenie powrotu do stanu młodości. Dyrektorka zakładu i chirurg spojrzeli na siebie ze zdziwieniem. Twarz zniszczona, pokryta zmarszczkami, opuchnięta, ciało starcze, nalane tłuszczem zdeformowane..

— Gotowa jestem spełnić wszystkie wasze wskazówki i.. zapłacić każdą żądaną sumę! — oświadczyła zdecydowanie starsza dama.

Rozpoczęła się kuracja. O godz. 7-mej zrana naczczo szklanka gorącej wody. Oczyszcza to żołądek i przywraca cerze świeże barwy. 20 minut gimnastyki i plastyki potem tańce akrobatyczne pod kierunkiem specjalistki. Gorące wanny z solą dla schudnięcia, masarz godzinny przy pomocy metalowych i kauczukowych walców. Po przejściu tej pierwszej „porcji" pacjentka zaczęła tracić już siły, ale dalsze próby dopiero czekały na staruszkę. W instytucie znajdował się wielki dzwon, przez który przepływał dość silny prąd elektryczny. Do tego dzwonu wprowadzono pacjentkę na przeciąg kilku minut i dopiero po wyjściu otrzymała pierwsze śniadanie; kilka łyżek soku malinowego, listek sałaty, banan i parę łyków wody mineralnej — to wszystko! Po takiem śniadaniu — dłuższy spacer, potem szklanka herbaty i sucharek. Od 5—7-mej gimnastyka, a obiad jeszcze lzejszy od śniadania, pół godziny lekkiego masażu i spacer do łóżka.

Po 2 tygodniach straciła 10 kg. żywej wagi. Ciało po dłuższej wizycie na stole straciło zmarszczki, a doświadczenie asystentki dobrało odpowiednie pudry, róże i czernidła. W 40-tym roku życia kobieta ta nie była tak młodą i piękną, jak w 65-tym! Jednak takich amatorek o podobnie silnej woli i wytrwałości jest bardzo niewiele.

Lekarze, którzy poświęcili się specjalności odmładzania kobiet, twierdzą, że niezadługo nie będzie już brzydkich kobiet.

O zjednoczenie wysiłków.

Na ostatnie wystąpienia niemieckie społeczeństwo zareagowało jednomyślnym czynnym protestem: wzmożoną ofiarnością na budowę floty morskiej, najlepszej gwarantki polskiego stanu posiadania na Bałtyku. Niestety, we wszelkich w tym kierunku szlachetnych usiłowaniach brak jednolitego koordynującego planu działania.

Próby zbierania funduszów na budowę okrętów podejmuje na własną rękę — mimo wielokrotnych apelów prasy i niektórych organizacyj społecznych, — cały szereg stowarzyszeń i komitetów.

I tak: Liga Morska i Rzeczna organizuje loterję fantową na budowę floty, niektóre zaś jej oddziały przeprowadzają zbiórki na budowę łodzi podwodnej. Okręg Poleski Ligi zbiera składki na jacht dla przysposobienia wojsk. morsk. Związ. Okr. Kres. Zach. organizuje „Tydzień Pomorza“ na zakupno hydroplanów. Komitet Inwalidów Łódzkich — na łódź podwodną. Komitet budowy łodzi podwodnej im. Marsz. Piłsudskiego zbiera na ten cel ofiary już od roku 1927.

Tak nieskoordynowana akcja wprowadza chaos i dezorjentuje społeczeństwo. — Taki stan nadal trwać nie może.

Pozatem chodzi o wyniki tych akcyj Czyż każda z wymienionych organizacyj będzie w stanie za naszych czasów ofiarować Państwu użyteczną jednostkę morską? Inicjatorzy zapominają, że przeciętny statek handlowy kosztuje 2 miljony zł., a łódź podwodna 9 miljonów.

A przecież sprawa ta jest już przesądzona i ustawowo uregulowana.

Istnieje instytucja, mająca na celu skoordynowanie wszelkich w tym kierunku usiłowań społeczeństwa, oraz zbiórkę na budowę floty morskiej tak wojennej, jak i handlowej. Instytucją tą jest Komitet Floty Narodowej utworzony Ustawą z dnia 16 lutego 1927 r. (Centrala — Warszawa, Elektoralna 2, P. K. O. Nr. 30) z Komitetami Wojewódzkiemi, Powiatowemi i Kołami lokalnemi. — Ze wszystkich, o podobnym celu, organizacyj jedynie tylko Komitet Floty Narodowej może się poszczycić realnym wynikiem swej działalności: dał Państwu w r, b. wspaniały statek szkolny „Dar Pomorza“.

W tym więc Komitecie, jako instytucji do tego powołanej, winny być zjednoczone wszelkie w tym kierunku wysiłki obywateli dobrej woli i do niej skierowane wszelkie na ten cel wkładki.

Szkoła Polska a Komitet Floty Narodowej.

Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, działając w porozumieniu z innemi organizacjami nauczycielskiemi, inicjuje zbiórkę funduszów na okręt „dar młodzieży szkolnej i nauczycielstwa“. Na prośbę Towarzystwa gromadzeniem i administracją wpłacanemi funduszami zajmuje się Komitet Fl. Nar., Elektoralna 2, Konto P. K. O. Nr. 30, jako jedyna Instytucja ustawowo powołana do zbierania funduszów na budowę floty i koordynująca wszelką w tym kierunku działalność społeczeństwa.

Komitet Floty Narodowej

otrzymał oficjalne zawiadomienie, że Ogólne Zgromadzenie połączonych Wydziałów Sądu Apelacyjnego w Warszawie jednogłośnie uchwaliło — na wniosek Prezesa Sądu Apelacyjnego P. F. Dutkiewicza — „opodatkować wszystkich sędziów i prokuratora Sądu Apelacyjnego składką miesięczną w wysokości 4 zł. każdego, na budowę polskiego statku wojennego, jako odpowiedź na mowę Treviranusa“.

Jak wiadomo na podobny cel, bo na budowę łodzi podwodnej „Temida“ opodatkowali się wszyscy pracownicy Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Komitet Floty Narodowej prosi przy sposobności o umieszczanie — przy przekazywaniu wkładek na Konto Komitetu P. K. O. N. 30 — wyraźnej adnotacji, na jaki rachunek dana kwota ma być księgowana.

Każda wpłata będzie oczywiście, kwitowana, ponadto stan rachunku podawany będzie perjodycznie do publicznej wiadomości.

Informacje w sprawie emigracji rytualnych małżeństw żydowskich.

W myśl zarządzenia wydanego przez Urząd Emigracyjny w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Wyznań Relig. i Oświec, Publ żony emigrantów Żydów chcące wyjechać wraz z mężem, a są związane z nim tylko małżeństwem rytualnem, otrzymywać będą zaświadczenia na uzyskanie bezpłatnego paszportu emigracyjnego dopiero po zalegalizowaniu związku małżeńskiego w jednym z niżej wymienionych urzędów.

Żonom rytualnym emigrantów-Żydów, pragnącym wyjechać w ślad za mężami, którzy wyemigrowali uprzednio, wydawane będą zaświadczenia na paszporty emigracyjne jedynie w tym wypadku, jeżeli mężowie wyjechali przed wydaniem powyższego zarządzenia i jeżeli wyjazd żon nie nasuwa organom Urzędu Emigracyjnego żadnych zastrzeżeń i obaw co do ich losu zagranicą.

Żonom rytualnym, pragnącym wyemigrować do mężów, którzy wyjeżdżać będą zagranicę po wydaniu wspomnianego zarządzenia, nie będą wydawane zaświadczenia na paszporty emigracyjne, o czem Syndykat Emigracyjny przestrzega emigrantów-żydów,

Jednocześnie Syndykat Emigracyjny informuje, że emigranci-Żydzi natrafiają na trudności przy uzyskiwaniu wiz wjazdowych do krajów emigracyjnych, a w szczególności do Stanów Zjednoczonych wskutek niemożności okazania oryginalnej metryki urodzenia, sporządzonej we właściwym czasie.

Według przepisów obowiązujących w Polsce, metryki urodzenia obywateli polskich wyznania mojżeszowego sporządzają oraz legalizują małżeństwa rytualne: w Warszawie — Komisarjaty Policji Państwowej. W innych miejscowościach b. Kongresówki — urzędnicy stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich, którymi są prezydenci i burmistrzowie w miastach i wójtowie w gminach wiejskich, lub też inne osoby mianowane przez wojewodę. W Małopolsce metryki urodzenia sporządzają tak zwani prowadzący metryki izraelickie, a w b. zaborze pruskim — urzędnicy stanu cywilnego, natomiast w województwach wschodnich — rabini urzędowi, którzy są urzędnikami stanu cywilnego.

Informacje dla emigrujących do Argentyny.

Stwierdzono rozsiewanie niezgodnych z prawdą wiadomości o wstrzymaniu emigracji do Argentyny.

Wiadomości te rozsiewają pokątni doradcy i nielegalni agenci emigracyjni w mniemaniu, że uda im się powrócić do metod nieuczciwych, stosowanych dotychczas wobec emigrantów, oraz celem odciągnięcia emigrantów od udawania się do Syndykatu Emigracyjnego po informacje.

Syndykat Emigracyjny stwierdza, że emigracja do Argentyny została chwilowo ograniczona dla niektórych kategoryj osób, to znaczy, że pewne kategorje emigrantów do Argentyny stale wyjeżdżają.

Ograniczenie częściowe emigracji do tego kraju zostało zarządzone przez polskie władze emigracyjne, poinformowane dokładnie o sytuacji na rynku pracy w Argentynie i było spowodowane skutkami zeszłorocznego nieurodzaju i chwilowym nadmiarem transportów, które muszą być rozesłane do miejsc pracy.

Informacje dla emigrujących do Kanady.

Syndykat Emigracyjny donosi, że rozporządzenie, wprowadzające zakaz imigracji z krajów europejskich do Kanady wywołało duże zaniepokojenie, szczególnie wśród tych, którzy mieli zamiar sprowadzić swych krewnych.

Dotychczas towarzystwa kolejowe miały prawo sprowadzać pewną liczbę robotników na kolonje, mieszkańcy Kanady mieli prawo sprowadzać swych krewnych, a pozatem minister imigracji miał prawo wydawać specjalne zezwolenia imigracyjne t. zw. „specjals“. Wszystkie wyżej wspomniane rodzaje zostały zniesione.

Emigrować obecnie do Kanady mogą na podstawie t. zw. nominacyj oraz permitów czyli zezwoleń wydawanych przez Kanadyjski Departament Imigracyjny jedynie żony do mężów i dzieci, które nie ukończyły 18 lat — do rodziców. Przyczem dzieci

ponad lat 15 muszą się wykazać znajomością czytania.

Bliższych informacyj oraz wszelkie dokumenty potrzebne do wyjazdu wyrabia zupełnie bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124 oraz jego Oddziały i Agentury,

Kradzieże mieszkaniowe.

Za kradzież mieszkaniową popełnioną na szkodę Markusa Schlagera aresztowano Wasyla Jaruniaka i Władysława Młynarskiego. Wymienionych odstawiono do Sądu tut. a część skradzionych rzeczy zdołano odebrać.

Posterunkowy zastrzelił poszukiwanego włamywacza Władysława Młynarskiego.

Dnia 12/X. b .r. o godz. 8 rano przytrzymał patrolujący posterunkowy w Drohobyczu przy ul, Stryjskiej Władysława Młynarskiego, niebezpiecznego włamywacza ściganego listami gończymi. Młynarski chcąc uniknąć aresztowania rzucił się na posterunkowego, chcąc go zrzucić z wysokiej szkarpy do potoku. Posterunkowy w własnej obronie oddał strzał z rewolweru trafiając Młynarskiego w pierś. Młynarski poniósł śmierć na miejscu.

Pożary.

Aresztowanie sprawcy pożaru w Raniowicach.

W związku z pożarem, który wybuchł dnia 5 b. m. w Raniowicach aresztowano i odstawiono do Sądu pow. Michała Frupowego z Bolechowic, pod zarzutem dokonania tego podpalenia Podpalenia dokonał na tle osobistej zemsty.

Pożar w Tustanowicach.

W nocy z 10 na 11 b. m. wybuchł pożar na kopalni Marji Teresy w Tustanowicach wskutek czego spłonął 1 barak o 4 ubikacjach (niezamieszkały) i 1 komórka. Szkoda wynosi około 8 000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W obronie interesów drobnych kupców tytoniowych.

Związek Kupców Tytoniowych Rzeczypospolitej Polskiej przedłożył ministrowi skarbu memorjał w sprawie patentów drobnych koncesjonarjuszy tytoniowych.

Związek zwraca w memorjale uwagę na właściwe rozporządzenie w przedmiocie świadectw przemysłowych kupców tytoniowych. prosząc o odpowiednie stosowanie skali patentowej.

W szczególności Związek domaga się pobierania opłat patentowych IV klasy, a nie, jak się to często zdarza, klasy III-ej, od koncesjonarjuszy, posiadających szafki tytoniowe w zamkniętych lokalach.

Ratusz...

. . . .

W śródmieściu na rynku ratusz się piętrzy
Na wszystkich i wszystko on z góry patrzy
Żałośnie godziny wydzwania i jęczy
Nad dolą miasta płacze....
Płacze, dziwnem się Wam to wydaje
Wszak z cegieł jest i z kamienia
Płacze, bo serce mu z bolu się kraje
Gdy widzi te ludzkie cierpienia...
Bo nędza jest w mieście, głód, bezrobocie
Walka o byt, o kęs strawy,
W mieście. które kąpało się w złocie?
Zapyta niejeden ciekawy
Co troska to każdy dzisiaj już czuje
Gdzie spojrzysz to walką znękane twarzy
W śródmieściu na rynku ratusz króluje
Króluje . . . wśród samych nędzarzy.
Za stare grzechy dziś cierpieć przy-[chodzi
Za czasy gdy pieniądz robiono z błota.
Dziś za to cierpią starzy i młodzi
Tak mści się mamon bóg złota...

Zdzisław Kaer.

O los wodonoszy drohobyckich.

FELJETON AKTUALNY.

Po długich a ciężkich cierpieniach Magistrat królewskiego miasta Drohobycza uchwalił zaszczycić nas czemś, co w mowie potocznej nazywamy „wodociągami".

Przypuszczam, ze każdy obywatel Drohobycza wie, co to są wodociągi, chociaż w naszem mieście ich nigdy nie widział, ale każdy coś może o tem wiedzieć ze słuchu albo, że widział to w innem mieście.

Ciekawych odsyłam do sąsiedniego Wielkiego Borysławia, a naocznie będą się mogli przekonać jak wyglądają wodociągi, które tam już istnieją od wielu lat.

Drohobycz nie chcąc zostać w tyle za Wielkim Borysławiem, postanowił jak już wspomniałem „zwodociągować" nasze miasto.

I uchwała Magistratu stała się czynem. Zabrano się do roboty. Oby te roboty jaknajprędzej się skończyły, ażeby położyć kres nieludzkim mękom na jakie są skazani spokojni obywatele z powodu budowy wodociągów. Rozumiem, że to ma się stać bez uszczerbku dla robotników pracujących przy budowie wodociągów. Cierpień tychże nie będę opisywał, bo każdy sam sobie dokładnie zdaje sprawę, gdyż odczuł to na własnej skórze.

* * *

Zdawałoby się, że wszyscy obywatele są z budowy wodociągów zadowoleni, a jednak tak nie jest. Jest pewna grupa obywateli, która nie może być z takiego stanu rzeczy zadowolona. Mam na myśli ludzi, których jedynem i wyłącznem zajęciem jest roznoszenie wody po domach.

Musimy sobie postawić pytanie, co się stanie z tymi ludźmi, gdy wodociągi zaczną funkcjonować. Jasna jest odpowiedź — nowa falanga bezrobotnych. Cóż oni biedni mają zrobić?

Wszelkie ich próby, ażeby nie dopuścić do budowy wodociągów spełzły na niczem. Postaram się pokrótce podać Szan. Czytelnikom co wodonosze zrobili, ażeby nie dopuścić do budowy wodociągów.

Pierwszym ich krokiem było — zorganizowanie się w związek zawodowy wodonoszy — wybrali nawet zarząd z przewodniczącym na czele. Na jednem z zebrań wybrali delegację, która udała się do Magistratu i tam próbowała przedstawić p. burmistrzowi sytuację, w jakiejby się znaleźli wodonosze, gdyby Magistrat istotnie przystąpił do budowy wodociągów. P. burmistrz obiecał ich petycję przedłożyć na posiedzeniu Rady miejskiej. Radni nie wzruszyli się żalami wodonoszy i uchwalono budowę wadociągów. W ostateczności, gdy wszelkie perswazje nie pomogły, wodonosze zaproponowali, ażeby ich przyjęto na służbę samorządową, ale ta propozycja nie została przyjęta.

Wobec takiego przebiegu sprawy zarząd wodonoszy zwołał wiec protestacyjny przeciw uchwałom Magistratu oraz celem zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją.

Wszyscy wodonosze z całego Drohobycza „jak jeden mąż" zjawili się na wiec w komplecie. Rozmaici mowcy wygłaszali długo trwające przemówienia, których ostrze było zwrócone przeciw władcom Ratusza. Przemówienia oraz okrzyki (precz z wodociągami, hańba im, niech żyją studnie, na hak z Ratuszem), że obecny na sali przedstawiciel władzy chciał nawet wiec rozwiązać. Po uspokojeniu zebranych przez przewodniczącego zebrania dalej obradowano. Przy końcu zabrał też głos przedstawiciel Magistratu, który wskazywał na niemożliwość cofnięcia uchwał w sprawie wodociągów.

Wiec uchwalił ostre rezolucje skierowane głównie przeciwko Radzie miejskiej, Ze względów cenzurowych nie mogę się podzielić z Szanownymi Czytelnikami z całością rezolucji, podam natomiast niektóre części rezolucji:

Uchwalono przeszkadzać czynnie przy budowie wodociągów, nie wypuścić wody ze źródła, w ostateczności gdyby wodzie udało się przedostać do basenu, zatruć ją Uchwalono też 24 godzinny strejk protestacyjny.

Po wiecu uformował się samorzutnie charakterystyczny pochód. Wszyscy uczestnicy pochodu nosili na ramionach t. zw. koromesła z zawieszonemi na nich konewkami. Pochód ruszył głównemi ulicami miasta w kierunku Ratusza, a potem w kierunku Starostwa, gdzie delegacja wręczyła uchwalone na wiecu rezolucje. Wysłano także telegram do Rady Ministrów.

Wszelkie starania wodonoszy pozostały bez skutku. Mieszkańcy miasta będą korzystali z dobrodziejstwa wodociągów, ale za to będziemy mieli nową grupę bezrobotnych.

H. Springer.

Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia „Ochronka Sierót i opuszczonych dzieci żydowskich im. błp. Dra Leona Reicha" w Tustanowicach.

Dnia 12. października b, r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie członków nowozałożonego Stowarzyszenia, Ochronka Sierót i Opuszczonych Dzieci Żydowskich im. bł. p. Dra Leona Reicha" w Tustanowicach, a to w sali miejscowej Rady Miejskiej. Zebranie zagaił p. asesor Abraham Garfunkel, który wskazał na doniosły cel powyższego Stowarzyszenia, w szczególności na statutem przewidziane zadanie udzielenia utrzymania, nauki, wychowania i opieki sierotom i opuszczonym dzieciom żydowskim, bądź w lokalu Stowarzyszenia, bądźteż poza zakładem; Przewodniczącym Zgromadzenia wybrano następnie p. Mendla Freunda, poczem odczytał adw. p. Dr. Izydor Schneider z Drohobycza ułożony przezeń statut powyższego Stowarzyszenia, zatwierdzony już przez Województwo, któryto statut został przyjęty do wiadomości przez obecnych członków; po skonstatowaniu przez przewodniczącego statutem przewidzianego kompletu członków zebrania, uzasadniającego ważność uchwał Zebrania, złożył szczegółowe sprawozdanie p. asesor Garfunkel z dotychczasowej działalności założycieli Stowarzyszenia, z którego to sprawozdania wynika, iż majątek Stowarzyszenia obejmuje dotąd w pieniądzach kwotę około 20.000 zł., z której to kwoty wpłynęło już w gotówce kwota 11.354 zł. 60 gr., zaś resztująca kwota ma również wkrótce wpłynąć, a to ze subwencji gminnej Tustanowice, ponadto wchodzi w skład majątku Stowarzyszenia parcela budowlana w Tustanowicach na której ma stanąć Ochronka; ewentualnie wchodzi również w rachubę jeden budynek już istniejący, jako przyszłe mienie Stowarzyszenia, co do którego są widoki wcielenia go do majątku Stowarzyszenia.

Na wniosek p. adw. Dra Schneidra Walne Zgromadzenie wyraziło założycielom a w szczególności p. asesorowi Garfunklowi uznanie i podziękowanie za dotychczasową owocną działalność, oraz przyjęło sprawozdanie do wiadomości, a to po obszernej dyskusji w której zabierali głos obecni członkowie w szczególności pp. Wolf, Sandman, Freulich, Linhardt i inni.

Następnie wybrano organy kierujące Stowarzyszeniem w szczególności Zarząd, członków Sądu polubownego i członków Komisji rewizyjnej a to w następującym składzie:

Do Zarządu wybrani zostali pp.:

Garfunkel Abraham, Dr. Lichtgarnowa Róża, Wolf Eisig, Dr. Meisel Michał z Borysławia, Schutzmanowa Ira z Borysławia, Schreiber Dawid z Borysławia, Hauser Herman z Borysławia, Schneiderowa Dora, Lande Oskar, Freund Mendel, Weber Jonas, Roth Natan, Wahl Mozes, Halpern Jakób, Eisenstein Os. Markus z Borysławia' Brunegraber Josef z Borysławia, Sobel Oskar z Borysławia, Drowa Harmelinowa Regina z Borysławia, Linhardt Israel, Rosenhek, Birnbaum S. L., Sandman Salomon, Freuowa Klara, Heimbergowa Róża.

Członkami Sądu Polubownego zostali: pp. Dr. Bernard Schwarz z Borysławia, Feiwel Braseliten i Mojżesz Grünblum

Członkami Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.:

Aschkenazy Izrael z Borysławia, Wolfowa Erna i Blumenkranz Isak.

W końcu uchwaliło Zebranie jednogłośnie na wniosek p. Schneiderowej zamianowanie p. asesora Garfunkla członkiem honorowym powyższego Stowarzyszenia ze względu na wielkie zasługi położone przez tegoż założyciela około dobra Ochronki, na co p. Garfunkel oświadczył, iż dziękując za zaszczyt nadal będzie pracował dla dobra Stowarzyszenia i zwrócił uwagę na to, iż do wybudowania Ochronki potrzebną będzie współpraca nietylko mieszkańców Tustanowic, lecz również mieszkańców całego Zagłębia.

Po przyjęciu rezolucji co do przygotowania ewentualnych zmian statutu i uzgodnienia statutu z potrzebami wyłaniającemi się w miarę zwrostu agend Stowarzyszenia, w szczególności co do postanowienia odnośnego do wieku Członków, od którego zależeć ma bierne prawo wyborcze członkow, zamknął zebranie p Dr. Schneider przemówieniem końcowem, w którem wezwał wszystkich członków do poważnego skupienia się pod znakiem pracy dla realizacji podniosłych celów Stowarzyszenia.

Dnia 16 października b. r. odbyło się konstytuujące posiedzenie Zarządu, na którem wybrany został p. asesor Garfunkel przewodniczącym Stowarzyszenia, a pp. Dr. Meisel i p. Freund zastępcami przewodniczącego oraz p. Sobel sekretarzem, a następnie wybrano po 5-ciu członków do pojedynczych sekcji w szczególności do sekcji finansowej, administracyjnej, opiekuńczej i kontrolnej.

Nowej żydowskiej placówce społecznej życzyć należy powodzenia w pracy, a społeczeństwo żydowskie z pewnością poprze stworzyć się mające nowe dzieło.

Uroczystość 400-lecia Gniazda Sokolego w Samborze.

Poświęcenie pomnika Tadeusza Kościuszki.

W ubiegłym tygodniu Sambor obchodził uroczyście 40-lecie istnienia Gniazda Sokolego w swojem mieście. Uroczystość tę połączono ze zlotem Sokołów trzeciego okręgu samborskiego oraz poświęceniem pomnika Tadeusza Kościuszki.

W przeddzień właściwej uroczystości t. j. 4 października b r. odbyły się zawody lekkoatletyczne. W zawodach tych brali udział liczni zawodnicy z rozmaitych Gniazd Małopolski. Po zawodach do zebranych przemówił p. sędzia Aleksander Kuczera, prezes samborskiego okręgu sokolego, poczem zawodnikom wręczono rozmaite nagrody.

W oznaczonym dniu o godzinie 20-ej odbyła się w sali Sokoła uroczysta Akademja. Na Akademji zjawili się reprezentanci władz rządowych, samorządowych oraz rozmaitych instytucyj społecznych.

Zebranie otworzył p. Aleksander Kuczera. Następnie przemawiał p. Dr. Wolańczyk, który w imieniu Dzielnicy Małopolskiej wręczył dyplom honorowy dla Gniazda samborskiego. Po przemówieniu Dra Wolańczyka wręczono odznakę sokolą Drowi Józefowi Serwackiemu oraz dyplomy honorowego członkowstwa p. Skurze b. prezesowi Gniazda Sokolego w Samborze oraz Drowi Serwackiemu. Na program akademji złożyły się jeszcze: pokaz szermierki na scenie, przedstawiony przez Sokołów borysławskich oraz produkcje zespołu śpiewackiego „Echa" z Drohobycza.

W niedzielę dnia 5. października b. r. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, na którem kapelan ks. Władysław Kulczycki wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy udali się pochodem pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tegoż.

Po odsłonięciu pomnika uformował się pochód, na czele którego kroczyły orkiestry 40 p. p. ze Lwowa oraz kolejowa. Oddziały Sokołów defilowały przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, przyczem każdy oddział składał kwiaty u stóp pomnika.

O godz. 13-ej odbył się wspólny obiad reprezentacyjny w salach Sokoła przy udziale przedstawicieli rozmaitych władz oraz delegatów towarzystw.

Po obiedzie odbył się pokaz ćwiczeń wolnych, a uroczystość zakończono wieczorem zabawą taneczną w salach Sokoła.

Od Redakcji.

Zawiadamiamy, że p. Leon Kreisberg od kilku dni nie ma z nami nic wspólnego. Na jego oświadczenie umieszczone w ostatnim numerze tygodnika „Kurjer Podkarpacia" nie odpowiadamy, ileże nie licuje to z naszą godnością wdawać się z nim w polemikę.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym objął kierownictwo administracji naszego tygodnika p. Pinkas Kohn.

Wszelkie należytości tytułem prenumeraty i ogłoszeń należy wpłacać na rzecz Wydawnictwa przez P. K. O. lub na ręce inkasenta, mogącego się wykazać specjalnem upoważnieniem ze strony Wydawnictwa.

Efroim Rothenberg r. Sussmann ur. w. r. 1890 unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Stryju.

Druk. „SWYPA“ Drohobycz. Tel. 6. — Miejsce wydania Drohobycz. Wydawca: M Tannenbaum i Ska. Redaktor odp. M. Tannenbaum.